

Posiedzenie zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa, 13 czerwca 2019 r., godz. 10.30, Sejm, budynek U, sala nr 4.

Temat: Taśmy Falenty: afera podsłuchowa czy afera służb?

Gość: gen. brygady Krzysztof Bondaryk, szef ABW w latach 2008-2013.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dzień dobry, witam państwa bardzo serdecznie na kolejnym posiedzeniu zespołu Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa.

Wróciła afera podsłuchowa, mamy tutaj bardzo, bardzo wiele znaków zapytania, wszystkie te znaki zapytania będą musiały wcześniej, czy później zostać rozwiązane. Nie mamy wątpliwości, że wcześniej, czy później będzie musiała zostać powołana specjalna komisja śledcza sejmowa, która tą sprawą będzie musiała się zająć.

Są rzeczy, o których wiemy i są rzeczy, co do których te znaki zapytania istnieją. Wiemy, kim jest Falenta. Wiemy, że w tej chwili siedzi w więzieniu, wiemy, że to on bezpośrednio stał za tymi podsłuchami. To wiemy. Wiemy też, że PIS wtedy, kiedy był w opozycji, wtedy, kiedy te podsłuchy miały miejsce, jako żywo był zainteresowany tym, żeby rząd Platformy Obywatelskiej i PSL-u osłabiać, był zainteresowany tym, aby władzę przejąć i ta sytuacja podsłuchowa pracowała na PIS i na zmianę władzy po roku 2015.

Falenta w tej chwili, chcąc się bronić, napisał kilka listów, w tych listach bardzo wyraźnie podkreśla aktywną rolę Prawa i Sprawiedliwości, czyli w całej tej historii w wykorzystywaniu tych podsłuchów. Jak bardzo Prawo i Sprawiedliwość uczestniczyło aktywnie w aferze podsłuchowej, to jest to jedno z tych pytań, na które będziemy musieli sobie odpowiedzieć w przyszłości, ale jest również wątek rosyjski, ponieważ również wiemy, że Falenta handlował rosyjskim węglem, miał związki z Rosją.

Dzisiaj wychodzi, ukazuje się książka Grzegorza Rzeczkowskiego, który bardzo dokładnie, sumiennie opisuje ten trop właśnie rosyjski, tzn. on uważa, że osobą, która łączy właścicieli Sowy jak i firmy, która za „Sową & Przyjaciółmi” się kryje, jak i Falentą, jest niejaki Robert Szustkowski. To odbywa się przez zarówno firmy, które blisko ze sobą są powiązane w Warszawie, jak choćby przez adres,

pod którym się mieszczą, dziwnym zbiegiem okoliczności nie jest to żaden publiczny adres tylko jest to mieszkanie, w którym poszczególne firmy wynajmują po jednym metrze kwadratowym.

Drugim tropem jest Cypr, gdzie też różne spółki ze sobą powiązane, czy współpracujące, tam właśnie na Cyprze spotykają się w jednej kancelarii. Więc to pytanie, kolejne pytanie, na które będziemy musieli sobie odpowiedzieć, czy, na ile ten trop rosyjski jest tropem, który zainicjował całą sprawę, to znaczy na ile Rosjanie grali tutaj rolę aktywną, czy też, na ile wykorzystali naszą sytuację rodzimą.

Trudno tu abstrahować od sytuacji politycznej, która miała miejsce w tamtym czasie, to znaczy Ukrainę, Majdan, proukraińskie nastawienie polskiego rządu, antyrosyjskie między innymi w kontekście węgla nastawienie polskiego rządu i w oczywisty sposób dyskredytowanie polskiego rządu wtedy, kiedy poszczególne ambasady musiały puszczać w świat noty, informacje, które wynikały z tych podsłuchów, te wypowiedzi prywatne, prywatne polityków.

Dzisiaj poprosiliśmy o to, żeby naszym gościem był pan generał Krzysztof Bondaryk, były szef ABW. Będziemy pytać o różne rzeczy, chcemy wiedzieć, jak to wygląda, jak to mogło wyglądać od strony służb.

Ja tylko bardzo krótko tutaj przedstawię takie kalendarium, żeby ono było jasne dla tych osób, które tą sprawą się jakoś bardzo mocno nie interesowały, czyli od lipca 2013 roku do czerwca 2014 kelnerzy w trzech warszawskich restauracjach nagrywają około setki osób, to są zarówno biznesmeni, ale dla naszych tutaj wątków bardzo ważne jest to, że są tam nagrywani politycy opozycji, bo właśnie głównie te nagrania wyły.

Jesienią 2013 roku - jak twierdzi sam - Marek Falenta spotkał się ze skarbnikiem PiS-u Stanisławem Kostrzewskim, to jest były skarbnik PiS-u i miał mu przekazać nagrania. Według mediów, PiS sprawdzał wiarygodność Falenty i odkrył, że ten od lat jest współpracownikiem delegatur służb specjalnych na Dolnym Śląsku. Falenta twierdzi, że po rozmowie z Kostrzewskim spotkał się z Jarosławem Kaczyńskim i że ma nagranie z tego spotkania. Z drugiej strony politycy PiS-u twierdzą, że nigdy do takiego spotkania nie doszło.

3 czerwca 2014 roku policja pod zarzutem oszustw zatrzymuje menadżerów firmy Składy Węgla, której część udziałów należy do Falenty, który właśnie zajmuje się importem węgla z Rosji. Rząd Donalda Tuska chce ten proceder

bardzo wyraźnie ograniczyć. 14 czerwca 2014 roku tygodnik „Wprost” na swojej stronie internetowej ujawnia fragmenty nagrań, 16 czerwca ukazują się one w wydaniu papierowym. 25 czerwca 2014 roku Sejm na wniosek Donalda Tuska udziela rządowi wotum zaufania, 11 lipca 2014 roku Sejm odrzuca wniosek PiS o konstruktywne wotum nieufności. Czerwiec 2014 – lipiec 2014 prokuratura wszczyna śledztwo w sprawie niektórych nagranych rozmów. 8-9 czerwca biznesmen Zbigniew Stonoga publikuje na Facebook-u ponad 3 tysiące zdjęć akt w sprawie podsłuchów, w czerwcu 2015 roku premier Ewa Kopacz w związku z aferą podsłuchową przyjmuje dymisję kilku ministrów i wiceministrów, jak również z funkcji marszałka Sejmu rezygnuje Radosław Sikorski. 29 października PiS wygrywa wybory.

29 grudnia 2016 roku sąd okręgowy w Warszawie skazuje Falentę na 2,5 roku więzienia, a kelnerów na karę 10 miesięcy w zawieszeniu na 3 lata i na karę grzywny. We wrześniu 2018 roku dziennikarze ujawniają powiązanie Falenty z rosyjskimi służbami, w tym z ludźmi z otoczenia Władimira Putina i 10 czerwca 2019 roku Falenta, po ukrywaniu się w Hiszpanii, trafia do więzienia. „Rzeczpospolita”, „Gazeta Wyborcza” ujawniają jego listy do prezydenta Andrzeja Dudy i Jarosława Kaczyńskiego, w których domaga się obiecanej amnestii w zamian za swoją rolę w obaleniu rządu PO-PSL na zleceniu PiS-u.

Panie generale, zacznijmy od tego, czy prawdziwym jest twierdzenie, czy może być prawdziwym twierdzenie o aktywnej roli funkcjonariuszy CBA w nagrywaniu, dystrybucji i upublicznianiu tych nagrań, które w efekcie doprowadziły do obalenia rządu, do przegranych wyborów tak, w 2015 roku?

Gen. brygady Krzysztof Bondaryk: Dzień dobry państwu. Pytanie jest tak skierowane, że do mnie jako byłego szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, oficera służb specjalnych, no ono, wszystko jest możliwe można powiedzieć, wszystko jest niemożliwe równocześnie, to jest pytanie takie zarysowane w przestrzeni.

Otóż, muszę zastrzec, że ja pełniłem funkcję szefa ABW do stycznia 2013 roku, w związku z powyższym, te wszystkie wydarzenia, o których pani poseł tu wspomina, ominęły mnie, obserwowałem je jako widz, jak każdy z państwa, a teraz też wiedzę o tym czerpię z mediów, z Internetu, z publikacji, także z tych ujawnianych publikacji, autorstwa Marka Falenty, ale także z ujawnianych akt sądowych, jeżeli oczywiście można je w sferze publicznej dostrzec, więc moje wypowiedzi są oczywiście oparte na informacjach powszechnie znanych.

To muszę tutaj takie zastrzeżenie złożyć, ponieważ same metody pracy służby operacyjnej, policji są chronione tajemnicą państwową, są to prawem chronione, a funkcjonariusze, także byli funkcjonariusze, muszą wystrzegać się, by o tym mówić, ponieważ ponoszą z tego tytułu odpowiedzialność karną.

Natomiast w całej tej, tytule konferencji, czy tego naszego dzisiejszego spotkania „Taśmy Falenty - afera podsłuchowa czy afera służb” widzę brak: „czy afera PiS?” No, tak to by było bardziej precyzyjnie. Czy też afera służb specjalnych, oficerów związanych z PiS-em, bo to nie chodzi o całe służby, tylko o te indywidualne wybory niektórych ludzi, byłych funkcjonariuszy Centralnego Biura Antykorupcyjnego, ówczesnych, aktualnych funkcjonariuszy tego biura i obecnych kierującymi służbami specjalnymi Rzeczypospolitej Polskiej, więc jeżeli byśmy zadali pytania, czy jest to związane z niektórymi oficerami służb specjalnych PiS, czy też byłymi oficerami CBA i kierownictwem CBA ówczynie na uchodźstwie, krótko mówiąc w latach 2014-15 na uchodźstwie na Nowogrodzkiej na przykład, tak, to ewidentnie można powiedzieć, że to ewidentnie z tych materiałów nawet analizowanych, selekcjonowanych i wykluczających, można stwierdzić rzeczywiście te elementy wystąpiły.

Jest to afera służb PiS, czy środowiska służb PiS, ponieważ, jeżeli ktoś mówi o współpracy, czy też nagrywaniu, no to jest to metoda w dostępnych środkach, w dostępności środków tak popularna, dziennikarska bardziej niż powszechna w każdym razie.

Więc, czy mógł ktoś nagrywać? To wiemy, że nagrywał, taśmy, nagrania się pojawiły, natomiast, jaka była rola poszczególnych osób, no to niestety to są sprzeczne informacje, niepotwierdzone, ponieważ wątek udziału poszczególnych funkcjonariuszy, także służb specjalnych, policji, dziennikarzy, prokuratorów z politykami, nie był badany z postępowaniem przygotowawczym, które było przedmiotem, w którym skazany został Marek Falenta. Nie było to badane, więc trudno mi się wypowiedzieć.

Możemy widzieć elementy, ale nie widać całości, bo postępowanie karne, o ile ja dobrze to rejestruję, było z wniosku, oskarżenia prywatnego. O ile pamiętam to minister Sienkiewicz złożył zawiadomienie osobiste o przestępstwie. Nie było to ścigane z urzędu, nie było wnioskiem, które dotyczyło przestępstwa ściganego z urzędu np. działalności grupy zorganizowanej. Przekroczenie uprawnień przez funkcjonariuszy nie było przedmiotem postępowania przygotowawczego, więc trudno mi powiedzieć dzisiaj, to było przestępstwo wnioskowe, tak było zakwalifikowane i tak wyrok sąd wydał.

To, że prokurator występował o zawieszenie wykonania kary, a sąd wyrokując uznał za konieczne skazanie na bezwzględny areszt, no to jest inna kwestia.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: No tak, tylko, że gdyby myśleć, zupełnie wprost o tej sprawie, tzn. abstrahując od wniosków politycznych, już nie mówiąc o wątkach rosyjskich, no to Falenta, gdyby miał taką prostą potrzebę zemsty na rządzie, który utrudnia mu handel z Rosją, no to powinien pójść z tymi taśmami do dziennikarzy „Wprost”, no tymczasem, jak rozumiem, poszedł z tymi nagraniami do siedziby PiS-u, spotkał się ze skarbnikiem PiS-u, którego wcześniej znał. Z tych publikacji prasowych wiemy, że te nagrania trafiały do mediów nie bezpośrednio od Falenty, tylko był właśnie udział oficerów.

No i jest pytanie takie, no jednak zakładam ten udział oficerów służb może na uchodźstwie chwilowym miał miejsce, czy jest możliwe, żeby oficerowie CBA mogli Falencie coś obiecać? Mogli mu powiedzieć: dobrze, to ty nam dajesz te nagrania, w zamian za to, my zrobimy wszystko, żebyś mógł uniknąć odpowiedzialności w przyszłości. Czy taka procedura jest możliwa?

Gen. brygady Krzysztof Bondaryk: Nie wiem, czy takie słowa padły, o tym pisze Marek Falenta. Jaka jest jego wiarygodność, no to wiemy, że wątpliwa. Wiemy, że we wszystkich korespondencjach pisze różne rzeczy, siebie wybiela, przedstawia oczywiście do opinii publicznej komunikat o swoim patriotyzmie, swojej uczciwości itp., itd., że działa w interesie publicznym, że no to jest kwestia konwencji, bo każdy ma takie prawo.

Zresztą w tych listach ostatnio ujawnionych, jak rozumiem, to były listy prywatne kierowane przez Marka Falentę do poszczególnych osób dzisiaj z życia publicznego, premiera, prezydenta, czy prezesa PiS, on przedstawia swoją osobę i chronologię zdarzeń, w której siebie widzi i przedstawia to w jakiejś części prawdziwe rzeczy, tzn. można domniemywać, że są rzeczy prawdziwe w tym, co on mówi i pewnie też nieprawdziwe.

Ale z tej jego wypowiedzi wynika, że takie spotkania on na Nowogrodzkiej odbył, że rozmawiał z panem Kostrzewskim, ówczynie prominentnym działaczem Prawa i Sprawiedliwości i że taką polityczną osłonę obiecano. Znaczący, ja to tak odbieram, że nie to, że oficerowie CBA mogli mu coś obiecać, chodziło mu raczej o osłonę polityczną, że on chce się zasłużyć, dlatego przynosi na talerzu materiał wyborczy. Wcześniej w 2014 roku zbliżały się wybory za

jakiś czas, amunicja wyborcza jest potrzebna, w związku z powyższym on przynosi na talerzu członków rządu, którzy w restauracji opowiadają na różne tematy nie krępując się i to może być ciekawy materiał na działalności dziennikarskiej. W związku z powyższym taki materiał wyjściowy przyniósł, być może uznał, że uzyskał tę aprobatę od władz Prawa i Sprawiedliwości i być może został skierowany do ludzi we Wrocławiu, tak jak on tam pisze i których on tu wymienia i którzy zeznawali także w procesie karnym, jak twierdzi, na jego korzyść, więc może takie obietnice zostały złożone.

Czy to jest kwestia procedury? No to każda służba specjalna, czy oficerowie służb specjalnych, prowadząc pracę operacyjno-rozpoznawczą, mają takie prawo do korzystania z pomocy osób, które w sposób niejawnym z nimi współpracują. Ponieważ w Polsce nie ma ustawy o pracy operacyjno-rozpoznawczej więc te kwestie regulują wewnętrzne niejawnie instrukcje. One są na tyle wspólne, ale i niejawnie, że o nich nie można mówić. W zasadzie we wszystkich krajach naszych sąsiednich obowiązują już ustawy o pracy operacyjno-rozpoznawczej, tylko w Polsce nie obowiązuje, nad czym boleję, ale niestety tak to jest.

W związku z tym, dzisiaj, czy ktoś obiecał w ramach procedury będąc oficerem danej służby, czy obiecał prywatnie, jako sympatyk jakiejś partii politycznej, tego nie będziemy w stanie wiedzieć. Moglibyśmy to wiedzieć, gdyby była ta kwestia badana procesowo. Tak, to wtedy byśmy, jeżeli byśmy badali przekroczenie uprawnień funkcjonariuszy CBA czy ABW, czy innych, policji i jeśli chodzi o współpracę z Markiem Falentą, jeśli miała ona miejsce. Marek Falenta twierdzi, że tak, ale to są tylko jego twierdzenia.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo, Grzegorz Furgo.

Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Panie generale, ja chyba mam wrażenie, że nikt nie za bardzo, obecne władze nie chcą się bardziej zagłębić w tę paskudną sprawę, bo tych wątków jest bardzo wiele.

Mnie interesuje taka sprawa: czy ma pan wiedzę, że polskie służby, czy miały polskie służby informację, że trwa proceder nagrywania polskich polityków w restauracji „Sowa & przyjaciele”?

Gen. brygady Krzysztof Bondaryk: Panie pośle, już mówiłem na wstępie, że do 2013 roku, dokładnie do 15 stycznia, kierowałem Agencją Bezpieczeństwa Wewnętrznego i po tym, po tej dacie, nie miałem żadnej styczności, jeśli chodzi o działalność Agencji, jako jej szef, bo już nie byłem tym szefem. Natomiast nie miałem do tego momentu takiej wiedzy, jeśli chodzi o tę restaurację.

Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Ja się pytam o pana opinię, bo to jest drugie pytanie. Czy polskie służby, czy ma pan taką wiedzę...

Gen. brygady Krzysztof Bondaryk: ... opinię, opinię mogę wyrazić panie pośle.

Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Opinię, opinię... ostrzegali polskich polityków, że mogą być nagrywani?

Gen. brygady Krzysztof Bondaryk: To znowu jest to kwestia wiedzy i opinii, to też nie jest... w tej kwestii, jeśli patrzymy po zdarzeniach *ex post*, na pewno nie byli politycy ostrzegani przez służby, jeśli chodzi o tę restaurację, w której zostały dokonane nagrania. Bo jeśli by byli ostrzegani, to politycy by tam nie poszli, to jest oczywiste. Ja, ponieważ nie byłem w tej restauracji ani w „Sowie”, ani w „Amber Roomie”, więc trudno mi się o nich wypowiadać. Natomiast kiedyś osobiście jednego z polskich urzędników kancelarii premiera przed inną restauracją ostrzegałem.

Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Panie generale, jest takie wrażenie, to chyba już raczej wszyscy widzimy, że w CBA powstała swoista piąta kolumna, bo przecież nie trudno sobie wytłumaczyć obecne kariery agentów służb zaangażowanych w tę aferę, którzy konsekwentnie rzeczywiście pomijali wątek rosyjski. Pułkownik Jacek Gawryszewski, jako jeden z ważnych urzędników z czasów PO, nie tylko utrzymał to stanowisko wiceszefa ABW, ale dostał stanowisko ambasadora w Chile. To jest pierwsza rzecz, bym poprosił pana o opinię czy ma pan taką wiedzę, że ta swoista piąta kolumna była i kto ją dokładnie, kto tym zarządzał?

I czy prawdą jest, że ci funkcjonariusze, którzy rzeczywiście starali się bardzo poważnie podejść do, i rzetelnie podejść do wyjaśniania tej paskudnej afery, zostali wyrzuceni z pracy i stawia im się fałszywe zarzuty?

Gen. brygady Krzysztof Bondaryk: Panie pośle, więc można przyjąć, to jest też cały czas analiza *ex post*, znam większość tych ludzi, jeśli chodzi o ABW, z CBA to raczej nie, ale oceniam, że służby w 2014, 2015 roku, a w zasadzie nie same służby, to złe słowo – niektórzy oficerowie tych służb, niektórzy pracownicy tych służb - zaczęli orientować się także na drugą stronę w wymiarze politycznym. Znaczący, to jest zawsze tak, jak się zbliżają wybory to w administracji rządowej, w policji, w służbach istnieje takie zamieszanie, zaczynają pracować na pół gwizdka, oczekują wyniku wyborczego. I niektórzy ustawiają się pod kątem przyszłych karier i awansów. To nie jest nic zdrożnego, zawsze tak jest. Kwestia tylko, żeby zachować się przyzwoicie, a nie łamać prawo, czy w inny sposób utrudniać pracę.

Wynika z tego, że postępowanie wyjaśniające, o tym możemy mówić, które ABW prowadziło w porozumieniu z policją, czy CBA, nadzorował rzeczywiście pan pułkownik Gawryszewski, z tego co informacje w mediach przeczytałem. Nie wyszło zbyt daleko, nie udało się wyjaśnień prawdziwych uzyskać i w zasadzie ono było hamowane. Miałem okazję mówić już o tym, bo w trakcie prac komisji Amber Gold, jeden ze świadków, oficerów ABW, już po moim odejściu, też stwierdził, że ten pan hamował pracę wyjaśniającą tę aferę. Więc wynika z tego, że pan pułkownik Gawryszewski, odpowiedzialny za pracę operacyjno-śledczą w ABW w tym czasie albo zaniechał, albo nie przyłożył się, ale generalnie nie wyjaśnił tematu. Tak to można widzieć.

Czy spotkała go z tego tytułu jakaś nieprzyjemność? Sam pan poseł stwierdził, że otrzymał stanowisko ambasadora w Chile. Nie sądzę, żeby była to akurat nieprzyjemna rola bycia polskim ambasadorem w Ameryce Południowej. Czy to było działanie świadome? Też nie jest to wyjaśnione. Świadców, którzy byli powołani w postępowaniu wyjaśniającym, bądź karnym, mogliby to, jeśli chodzi o funkcjonariuszy ABW, potwierdzić lub zaprzeczyć. Wynika z tego zawsze: ten zrobił, kto miał w tym interes. Brak wyjaśnienia należytego i zaniechania w tym zakresie moim zdaniem wskazują na zatrucie, jakby to powiedzieć, części oficerów ABW tą sprawą.

Co do CBA, no to jest sprawa bardziej ewidentna. Te związki, o których pan Falenta pisze, głośni, a także w postępowaniu przygotowawczym, zostały potwierdzone, także w postępowaniu sądowym, były głębsze. Być może jest tak, jak on mówi: że mu obiecywali, na każdym poziomie – politycznym, czy też służb policyjnych, czy służb specjalnych. I znowu oficerowie CBA, których wymienia, również awansowali, również uzyskali profity po 2015 roku.

Więc można domniemywać, że ci, którzy mieli związek z Falentą po stronie PiS, awansowali. Ci, którzy próbowali wyjaśnić, bo w ABW były takie osoby, które chciały to wyjaśnić i spotkała ich za to zemsta i cały czas jest to przypominane.

Jak państwo pamiętacie, wystąpienie Mariusza Kamińskiego w maju 2016 roku i taki fragment ciągle przypominany na Twitterze przez pana Żaryna, rzecznika ministra koordynatora, to on tam pisze, że cytując to wystąpienie, że był jeden funkcjonariusz, dyrektor departamentu bezpieczeństwa wewnętrznego audytu ABW, który coś sugerował, że to niby CBA, ale to niepotwierdzone.

Otóż ten funkcjonariusz prowadził takie wyjaśnienie, postępowanie wewnętrzne, koordynował wyjaśnienia policji, CBS oraz CBA w tej sprawie i miał w tym zakresie przekonanie i analizy, że za aferą podsłuchową kryje się też pewna operacja policyjno-medialna ze strony byłych oficerów CBA, byłego kierownictwa CBA. I takie analizy, czy takie wnioski były przedstawiane prokuraturze, ale nie zostały wzięte pod uwagę.

No więc ten funkcjonariusz został pozbawiony pracy, postawiono mu fałszywe zarzuty w prokuraturze w Świdnicy, przedstawiał mu osobiście prokurator Dworczak, to jest szef prokuratury okręgowej w Świdnicy, szef stowarzyszenia Ad Vocem.

Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Panie generale, ostatnie moje pytanie. To naprawdę wygląda na poważną ośmiornicę, w którą zaangażowani są wysocy funkcjonariusze służb, to nie jest taka zwykła afera, którą zwykły obywatel może bardzo szybko zrozumieć i mnie dziwi, że ona nie jest wyjaśniana, bo przecież obecna władza, to zapewne pan potwierdzi, ma wszystkie argumenty w ręku, żeby tę aferę dokładnie zbadać.

Ale moje pytanie jest jedno: czy sądzi pan, że kiedyś dowiemy się w szczegółach prawdy o tym, co się tak naprawdę wydarzyło i kto stał za tą sprawą? Czy te dowody mogą być skutecznie przez te najbliższe miesiące, lata zniszczone, łącznie z tym, że Falenta może być zagrożony w tym areszcie? Pana opinia?

Gen. brygady Krzysztof Bondaryk: Moja opinia... na każdym etapie sprawa taśm, podsłuchów, którą Marek Falenta zorganizował i tymi taśmami handlował w jakiś sposób, ma wiele konotacji. Więc inaczej to wyglądało w 2014 roku, 2015 – do wyboru.

Inaczej było z taśmami po 2015 roku, bo część taśm nie została przejęta w trakcie postępowania przygotowawczego, nie znalazła się w śledztwie, gdzie Marek Falenta został skazany, tylko zostały te taśmy zabunkrowane i używane do politycznej takiej *dintojrii* na Platformie Obywatelskiej później, bo były publikowane dodatkowe taśmy, które nie znalazły się w materiale. To są taśmy przez Telewizję Polską i „Do Rzeczy” bodajże używane.

A być może dzisiaj jest zupełnie inaczej, kiedy Marek Falenta jest w areszcie i kiedy obietnice, które mu składano, nie zostały wypełnione. Więc być może inna jest dzisiaj jego postawa i rola, także walcząc o życie, jak się pisze, o wolność, jest skłonny do podzielenia się z opinią publiczną być może prawdziwą wiedzą na temat tej afery. Czy to jest możliwe, czy można liczyć naprawdę na skruszonego Marka Falentę? Trudno mi powiedzieć.

Zawsze takie postępowanie jest weryfikowane i prawdomówność osoby, która popełniła przestępstwo, a chce się podzielić wiedzą, profesjonalnie jest możliwe do zrobienia. Zawsze jest ta dezinformacja ze strony potencjalnego świadka koronnego, ale taką dezinformację można zweryfikować i jeżeli nie ma się na celu wyłącznie celów efektu politycznego, to do prawdy można dojść. To nie jest tak, że nie można. Tylko trzeba chcieć. A z tym to u nas jest poważny problem, bo ta chęć jest niewielka.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo. Zanim poproszę o pytanie Arkadiusza Myrchę, chciałam zapytać pana premiera Tomasza Siemoniaka, który był na sali posiedzeń i zadawał pytanie rządowi w sprawie afery podsłuchowej, czy możemy się dowiedzieć, jak rząd na to reaguje? Czy jakoś się przejął, czy udaje, że problemu nie ma?

Tomasz Siemoniak, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Z jednej strony rząd ... Dziękuję i przepraszam za spóźnienie w związku z tą obecnością na sali plenarnej.

Rząd z jednej strony udaje, że problemu nie ma, z drugiej jednak, jak państwo posłowie pamiętają, złamano wczoraj zwyczaj sejmowy i klub Kukiz '15, który miał w kolejności prawo do informacji bieżącej, został przegłosowany i jest informacja klubu PiS-u pod hasłem: dlaczego tak dobrze działa minister środowiska lub coś w tym rodzaju, zamiast rzeczywistych problemów, którymi żyje opinia publiczna.

Z posłem Marcinem Kierwińskim chcieliśmy zadać premierowi pytanie o jego udział w tej sprawie, o to, jakie działania podjął, gdy został wicepremierem, a później premierem, czy kontaktował się ze służbami, z organami państwowymi, czy interesował się treścią podsłuchanych rozmów ze swoim udziałem, ich liczbą.

Ku naszemu zaskoczeniu, premier nie przysłał nikogo z urzędników swojej kancelarii, tylko pojawił się prokurator krajowy Bogdan Świączkowski, więc uznaliśmy, że to sam premier uznaje, że to jest sprawa dla prokuratora, który w takiej roli w imieniu premiera w Sejmie miał wystąpić. I oczywiście nie usłyszeliśmy najmniejszej odpowiedzi na pytanie o udział premiera, czy związki premiera, czy działania, jakie premier podejmował.

Prokurator zupełnie nie odnosząc się do pytań opowiadał o wiarygodności Marka Falenty, o jego wpisach w Internecie. Było to kompletnie niepoważne, to nawet nie było zbywanie, to była taka, powiedziałbym, kpina z Sejmu po prostu, ale pokazująca, bo stopień zdenerwowania prokuratora krajowego rósł, zwłaszcza, gdy został przygwożdżony dodatkowym pytaniem posła Marcina Kierwińskiego, który, podobnie jak ja i nasi posłowie, był zdenerwowany takim sposobem unikania odpowiedzi. Więc zdenerwowany odpowiadał tutaj, że on nie może wszystkiego powiedzieć, że prokuratura podejmuje jakieś działania i że zaczął od razu wracać do ministra Sienkiewicza, do tego rodzaju rzeczy.

Także uważam, że to jest jeden z najślabszych i najważniejszych punktów w tej aferze, bo spośród osób poszkodowanych podsłuchami, w gruncie rzeczy jedyną osobą sprawującą dziś tak dużą, realną władzę, jest Mateusz Morawiecki i na pewno wymaga wyjaśnienia, co w tej sprawie robił, z kim rozmawiał, jakie polecenia wydawał, jakie informacje mu przynoszono.

Przypomnę państwu sprawę jednego nagrania, które zostało ujawnione z udziałem Mateusza Morawieckiego, wtedy jeszcze nie był premierem. Dziennikarze, badając materiały w Sądzie Najwyższym dotarli do tego materiału, no to wybuchła ogromna afera, bo okazało się, że premier przyszedł, nie szczędził tutaj swoich uwag dotyczących płacy za pracę, miski ryżu, jak również późniejszej sprawy z przyjmowaniem pośpiesznym pana Roberta Kubicy i załatwianiem sponsoringu na ogromną skalę.

Z tego konkretnego, co opowiedział prokurator Świączkowski, to tyle, że nie ma żadnych taśm, innych taśm z udziałem Mateusza Morawieckiego i prezesa Kaczyńskiego. Tylko nie wiem, skąd taką pewność czerpie? Ale tak właśnie

odpowiedział, więc uważam, że sprawa jest bardzo poważna, sprawa rozwojowa i w centrum uwagi też powinien być tutaj premier Mateusz Morawiecki i jego działania. To może być klucz do wszystkiego.

Oczywiście będę ciekaw komentarza do tego pana generała Krzysztofa Bondaryka, który jakby dobrze wie, jak funkcjonuje relacja premier – służby – ministrowie, w związku z tym, nie chcąc tutaj naruszyć kolejki pytań, poproszę, żeby w jakiejś późniejszej części odniósł się do tego: czy jest możliwe, że premier Morawiecki, gdy został premierem, nie wezwał szefa ABW i nie powiedział: co wy tam jeszcze szefie ABW macie w tej sprawie, czy coś na mnie, o mnie, czy ktoś mnie jeszcze gdzieś nagrał?

Czy to jest możliwe, czy po prostu premier Morawiecki spokojnie zajmował się prezentacjami w power pointcie, nie interesując się tym, czy są jeszcze jakieś nagrania z czasu, gdy nie był premierem, prowadził takie spotkania o jakim jednym z nich usłyszeliśmy. Już nie wspominając o wątku, pewnie tutaj też poddanym, zeznań kelnerów, którzy zeznają, że były na pewno no inne spotkania też z udziałem premiera Morawieckiego.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Panie generale, to zakłóćmy kolejność pytań i może zajmijmy się odpowiedzią na to, dobrze?

Gen. brygady Krzysztof Bondaryk: No dobrze. Z mojej wiedzy wynika, że opinia, oczywiście. Wiedza jest taka, że premier nadzorując służby czy poprzez ministra koordynatora, czy bezpośrednio, bo z szefami służb może się zawsze spotkać i zawsze może pytać o każdą kwestię. Dokładnie tak, jak pan prezydent może zapytać czy szefa CBA, czy szefa ABW, czy szefa agencji wywiadu, czy kontrwywiadu wojskowego, o każdą rzecz, którą służby prowadzą. Na to pozwala prawo, poszczególne artykuły ustaw branżowych, krótko mówiąc. Jeśli chodzi o ABW, to jest to artykuł 18, że zawsze prezydent, premier, ministrowie konstytucyjni mogą pytać o różne sprawy i uzyskiwać odpowiedzi.

Czy tak zrobić? Tego ja nie wiem, no bo przez pierwszy okres, kiedy był jeszcze wicepremierem, no to ta relacja w rządzie się ukształtowała bez wpływu pana premiera Morawieckiego, był wicepremierem, ministrem finansów. Natomiast za służby odpowiada minister koordynator w imieniu premiera. W związku z powyższym ta relacja jest teraz za pośrednictwem Mariusza Kamińskiego.

Więc pytanie byłoby takie: czy pan premier Morawiecki pytał Mariusza Kamińskiego o to, bo to on jest nadzorcą służb w imieniu premiera, ale równocześnie jest też osobą, która o tej sprawie prawdopodobnie najwięcej wie. I w wymiarze partyjnym, bo jest wiceszefem partii, do której pan Morawiecki należy jako członek, więc trudno powiedzieć, jakie tu są relacje. Czy członek partii – premier pyta wiceprezesa partii – ministra o to, czy odwrotnie, bo to są bardzo skomplikowane wewnętrzne relacje klanowe w Prawie i Sprawiedliwości, w zjednoczonej prawicy, gdzie każde ugrupowanie, każde środowisko polityczne jakąś tam część państwa zawłaszczyło i się tego trzyma, więc służby specjalne to jest nie pan premier Morawiecki, tylko pan minister Kamiński, prokuratura – Ministerstwo Sprawiedliwości, to jest pan minister Ziobro z panem Świączkowskim. Także pan premier do tego, moim zdaniem za dużo do gadania nie ma.

Natomiast realnie jest przedmiotem w tej chwili, prawdopodobnie gry. Jeżeli istnieje nagranie, o którym Falenta mówi, kolejne nagranie z panem premierem, no to niewątpliwie ujawnienie tego nagrania osłabiłoby pozycję i Polski, no i premiera, ponieważ należy sądzić, że mogłoby zaszkodzić mu, jako premierowi rządu, jako politykowi. Czy tak jest? Czy prokuratura posiada takie nagranie? Czy ta piwniczka z nagraniami, jak to się mówiło dziennikarsko, jest w dyspozycji tylko Marka Falenty, czy rozdysponował on tę wiedzę do polityków Prawa i Sprawiedliwości, do swoich partnerów handlowych, czy do kogokolwiek innego? Tego nie wiem.

Natomiast niewątpliwie tych kompletów nagrań, które Falenta dysponował w jakimś okresie czasu, było kilka. Gdzie się one znajdują? Może w chmurze internetowej, może u kogoś w kancelarii adwokackiej, a może w postępowaniu jakimś karnym. Tego nie wiem. Ale na pewno wiele osób... czy wiele razy zahandlował tymi samymi nagraniami, to widać ewidentnie.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo. No jednak wydaje mi się wielką niefrasobliwością sytuacja, w której premier Morawiecki zostając szefem rządu, wiedząc, jak wielkie turbulencje na scenie politycznej spowodowało upublicznienie nagrań w roku 2014, żeby nie pytał, tak? Czy te nagrania są i czy mogą być przeciwko niemu wykorzystane?

Innym pytaniem jest, jaką uzyskał ewentualnie na to odpowiedź. Arkadiusz Myrcha.

Arkadiusz Myrcha, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo. Panie generale, chciałbym poruszyć temat jakby samego początku tej afery podsłuchowej, tego też wątku wschodniego, o którym pisze też pan redaktor Rzeczkowski w swojej książce, o którym już publicznie się parokrotnie wypowiadał, bo wydaje mi się, że zasadnym jest też jakby rozstrzygnięcie tego momentu, w którym ci oficerowie ówcześni jakby włączają się do tej afery.

Czy ona tak naprawdę zaczyna się w momencie, kiedy pan Marek Falenta, który jak wiemy, że przed aferą podsłuchową też już miał w swoim życiu epizody dotyczące nagrywania nie tylko oczywiście polityków i czy ta afera zaczyna się od momentu, kiedy on prowadzi jakby na własne ryzyko i na własne potrzeby cały system nagrań i przychodzi w jakiś tam sposób wcześniej umówiony do siedziby PiS, a oni wówczas wykorzystując swoje jeszcze relacje z funkcjonariuszami uruchamiają cały ten system medialny, żeby tę aferę sprzedać?

Czy rola tych oficerów ewentualnie rozpoczęła się dużo wcześniej, a mianowicie, że gdzieś powstała koncepcja, że trzeba skompromitować, umoczyć, znaleźć jakiś sposób, żeby publicznie skompromitować? Wykorzystano grupę oficerów, która miała za zadanie wytypować człowieka, który jest im w stanie w tym pomóc i wówczas ten wątek wschodni, te relacje Marka Falenty ukraińskie, czy możliwość szantażowania go, bo przecież wiemy, że on z delegaturą dolnośląską też już był wcześniej związany, mogły tu mieć jakieś znaczenie, bo wówczas byśmy też mieli do czynienia jakby z zupełnie innym stanem rzeczy.

Bo czym innym jest, jeśli przychodzi prywatny pan Falenta i mówi: „mam materiały i za jakąś tam przysługę sprzedajcie to, ale dajcie mi jakąś ochronę, czy biznes, czy cokolwiek”, a co innego jest, jeżeli byli funkcjonariusze, którzy, jak wiem, w taki właśnie sposób nieformalny, byli cały czas organizowani przez pana Mariusza Kamińskiego, który był w tamtym czasie przecież posłem na Sejm, funkcjonariuszem publicznym i oni wytworzyli taką koncepcję, żeby wymyśleć aferę, stworzyć ją, znaleźć narzędzie do jej realizacji, upublicznienia i obalenia władzy.

To są dwie różne sytuacje, ale bardzo istotne do rozstrzygnięcia, w którym momencie ta rola służb się w całej tej aferze rozpoczęła i też jest kluczowe do rozstrzygnięcia wówczas sama odpowiedzialność tych funkcjonariuszy i obecnego ministra pośta Mariusza Kamińskiego.

Gen. brygady Krzysztof Bondaryk: O! To cały kompleks zagadnień, panie pośle, ale ja bym to widział tak. Znaczący z doświadczeń, które przez inny okres, kiedy pan Mariusz Kamiński był szefem Centralnego Biura Antykorupcyjnego i jako funkcjonariusz publiczny prowadził różne operacje i działania, także w czasie rządów Platformy Obywatelskiej, wtedy ostatecznie został zdymisjonowany, odszedł ze służby w wyniku także zarzutów prokuratorskich, ale w wyniku także operacji policyjno-medialnej, w której wykorzystano materiały CBA. To były nagrania z tak zwanej afery hazardowej.

Aferą okazały się nagrania, bo żadnego postępowania nie było, żadnego przestępstwa nie było, ogromna burza medialna doprowadziła do rekonstrukcji rządu i to taki *modus operandi*, że zdobywamy materiały, wie pan, niejawnie, metodą policyjną, potem dajemy zaprzyjaźnionej redakcji, dziennikarzom, oni to potem publikują żywcem, krótko mówiąc stenogramy podsłuchów. To jest taka operacja klasyczno-medialna, w której środowisko Mariusza Kamińskiego się specjalizuje.

Natomiast, czy w tej sprawie był ten sam *modus operandi*, bym powiedział? To wygląda jednak trochę inaczej, ponieważ oczywiście pan poseł Kamiński i byli funkcjonariusze CBA zatrudnieni na Nowogrodzkiej, czy w biurach poselskich, oczywiście w wymiarze politycznym byli zawsze zainteresowani utrzymaniem kontaktów, czy też wpływów wśród byłych pracowników, czy aktualnie ówczesznie pracowników CBA. O tym pewnie najwięcej wie Paweł Wojtunik, ponieważ on po Mariuszu Kamińskim kierował Centralnym Biurem Antykorupcyjnym.

Efektywnie dzisiaj *ex post* jest widać, że niektórzy funkcjonariusze CBA mieli podwójną lojalność. Jedną wobec państwa, pracując, biorąc wynagrodzenie, awansując, a drugie wobec nieformalnej grupy dyspozycyjnej, która była ulokowana przy Mariuszu Kamińskim. I to jest to drugie pytanie, na ile lojalność wobec państwa się opłaca, a na ile lojalność wobec prezesa partii jest ważniejsza? W tym zakresie środowisko Mariusza Kamińskiego odpowiedziało na to, ważniejsza jest lojalność wobec prezesa partii, nie wobec państwa polskiego.

Więc patrząc po funkcjonariuszach CBA, którzy są nagradzani, niektórych funkcjonariuszach ABW, którzy są nagradzani, prokuratorach, czy innych urzędnikach, którzy są nagradzani za tę rolę dla nagłaśniania tej afery, czy dziennikarzy, którzy mają profity określone z tego tytułu, że w latach 2014-2015

rozgrywali, proliferowali tę wiedzę, rozpowszechniali tę wiedzę, nakręcili tę wiedzę. Przecież mamy taki śmieszny fakt, o czym tu wspomniano, że akta sprawy zostały przez jakiegoś tam adwokata sfotografowane i w sierpniu opublikowane przez pana Stonogę, więc to był kolejny element takiego odgrzania, jak to mówią dzisiaj politycy Prawa i Sprawiedliwości, odgrzania kotletów, tak? Więc wtedy odgrzewali te kotlety w celu osiągnięcia efektu wyborczego, przypominali aferę z podsłuchami polityków Platformy Obywatelskiej.

Tutaj mamy do czynienia, że ten sprawca, osoba, która kreowała pewną rzecz, zgłosiła się do nich, do polityków PiS i to on potwierdza i są wcześniej w tej kwestii doniesienia medialne. Pamiętam Onet o tym pisał już chyba rok temu, że taka rozmowa, takie spotkanie z panem Kostrzewskim miało miejsce, pana Falenty. Natomiast moja ocena jest taka, że oczywiście wykorzystał osłonę polityczną, dostarczył materiał, natomiast samo rozpowszechnianie, podgrzewanie, osłona tej osoby, gmatwanie śladów i w zasadzie próba oskarżania innych o wpływ z tą aferą, no to miała miejsce ze strony obecnego koordynatora do spraw służb specjalnych i jego ludzi.

Czy tak, czy tylko byli oni, czy jeszcze ktoś za Falentą nie stał? No to jest ta koincydencja zdarzeń, no to wiadomo, że afera podsłuchowa wybucha w momencie, kiedy mamy ogromny konflikt na wschodzie, problem ukraiński, Krym, Donbas, kiedy rząd premiera Tuska, rząd Platformy Obywatelskiej twardo stoi za zaatakowaną Ukrainą, kiedy domagamy się sankcji i każde zamieszanie w Polsce, każda awantura w Polsce jest na rękę Rosjanom, każde osłabienie pozycji polskiej w tym momencie jest na rękę Rosjanom.

Marek Falenta handluje z Rosjanami, obraca się w środowisku biznesu, który korzysta na tych kontaktach, czy to są biznesmeni związani obrotem nieruchomości, handlem paliwem, czy węglem. Rząd premiera Tuska również stara się ograniczyć import rosyjskiego węgla. Jakbyśmy na to spojrzeli dzisiaj, no to ani nie ma rządu, ale import rosyjskiego węgla do Polski wzrósł prawie dwa razy, więc ktoś na tym zarabia cały czas.

To, że Marek Falenta siedzi w więzieniu, no to wynika z orzeczenia sądu. To, czy wyjdzie z tego więzienia wydaje mu się zależy od prokuratora Świączkowskiego, ministra Ziobry. Oni dysponują dzisiaj Markiem Falentą, w zasadzie chyba pan Kaleta w tej chwili nadzoruje służbę więzienną. Więc można pytać tak, jak prokuratora Świączkowskiego pan premier Siemoniak pytał właśnie: kto dysponuje dzisiaj taśmami Falenty dalej, jeśli dysponuje to obce państwo, obca

służba, czy obcy biznes, czy przestępcy w Polsce, czy politycy i dziennikarze, ci, którzy dysponowali poprzednio tą piwniczką nagrań? I to jest dobre pytanie do wyjaśnienia przez przyszłą komisję śledczą.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Paweł Suski.

Paweł Suski, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję. Panie generale, pani przewodnicząca, w zasadzie pan przed chwilą w części znaczy odpowiedział na moje pytanie, które chcę zadać, ale chciałbym uzyskać takie wzmocnienie, bo Marek Falenta mógłby być powiedzmy zwykłym człowiekiem, który wszedł w posiadanie metodą przestępczą omawianych nagrań i po prostu chciałby coś na tym zyskać, przyjąć nawiązać kontakt. Pierwotnie już wiemy: ze skarbnikiem PiS-u.

Ale w przestrzeni medialnej również pojawiły się szerokie, które figurowały może nie do końca w formie pewników i stwierdzeń, stawianych tez, tylko poszlak, przypuszczeń. Czy my w końcu będziemy mogli, czy pana wiedza, jako też szefa ABW, potrafi ocenić pozycję Falenty, w którym miejscu podczas afery podsłuchowej on był, a kiedy dotarły do niego?

Czy możliwe, że jest on narzędziem w rękach Kremla, czy możemy powiedzieć, postawić śmiało taką tezę, że jest cały mechanizm wspierający intencję i założenia, które programu, pewnego programu osłabiania pozycji Polski w Unii Europejskiej, destabilizacji Unii Europejskiej, którą sobie Putin zaplanował na Kremlu? I chciałbym, żebyśmy mogli o tym w takiej formie rozmawiać. Czy jest szansa, że pana wiedza i w ramach jawnego posiedzenia może dzisiaj, tutaj, być przekazana?

Gen. brygady Krzysztof Bondaryk: Znaczący problem z wiedzą jest niestety taki, że wiedzę się nabywa i wiedzę się zapomina, także wiedza niejawną nie może być w sposób jawny przedstawiana, jeśli pytałby mnie ktoś uprawniony w sposób niejawną, zgodnie z procedurami, no nie wiem, Komisja Służb Specjalnych, kiedy byłem szefem Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, premier, minister w ramach.., uzyskałby moją odpowiedź. Myślę, że uzyskałby moją odpowiedź taką: stan wiedzy mój pozwala przekazać.

Natomiast nie mogę panu odpowiedzieć na to pytanie dokładnie, mogę tylko wskazać tę koincydencję. No ta koincydencja jest oczywista, że w tym czasie Falenta miał kontakty z ministrem rosyjskim, kontrolowanym przez rosyjskie

służby specjalne. Cały sektor energetyczny jest po prostu przeszyty oficerami rosyjskich służb.

Można postawić tezę, że materiały, które posiadał, mógł przekazać w formie towaru. Handlował przecież węglem, długami, wszystkim! W związku z powyższym taśmy były dla niego towarem, ponieważ najłatwiej się handluje sprzedając ten towar wielu osobom równocześnie, za tę samą kwotę, prawda, albo można powielić. No to korzyść jest tylko wielokrotniona, więc jako handlowiec i marketingowiec to potrafił robić, więc można postawić taką tezę, że mógł również zainteresować swoich partnerów handlowych, o których wiedział, czy też, też o których wszyscy w Rosji wiedzą, kim oni są, że są takie tajne elementy. Czy oni z tego skorzystali? Może tak.

Upublicznienie tych nagrań... zbiegły się właśnie, jeśli chodzi o interesy i PiS-u, no, ale i rosyjskie interesy się zbiegły. Tu wybory, tutaj Krym, Ukraina. Natomiast, kto podjął decyzję o publikacji w tym terminie, znaczy o konkretnym terminie, to mógł być przypadek, mógł być, skoro dysponentów było wielu, ale ostatecznie to Falenta przekazywał Nisztorowi, czy tam Gmyzowi, to trudno powiedzieć, bo to oni płaczą się sami w zeznaniach, kto to pierwszy dostał i od kogo te materiały.

Sprawa okoliczności no musi być wyjaśniona. Dla mnie to dla naszego bezpieczeństwa. Nie można dopuścić by ktokolwiek, czy Rosjanie, czy przestępcy, mogli szantażować ten rząd, każdy rząd, więc to myślę, że to jest w interesie premiera Morawieckiego i nas wszystkich by tę kwestię wyjaśnić. To jest oczywiste, jeśli nie chcą powoływać komisji śledczej teraz, no to powoła się kiedy indziej.

Organy państwa, które działały w tej sprawie, moim zdaniem działały wadliwie. Widać było, że orientowali się uczestnicy tych postępowań już na wygraną Prawa i Sprawiedliwości. Być może byli osobiście zainteresowani w niewyjaśnianiu tematu. Wiadomo, że wiele zaniechań przeszłości, wiele różnego rodzaju związków nie chce być ujawnianych i w związku z tym lepiej nic nie robić, bo to taka metoda wśród funkcjonariuszy państwowych. Generalnie nikogo nie ukarano za to, że nic nie zrobił. Przeważnie każe się za to, że coś zrobił, w związku z powyższym nie ma co się dziwić, że ludzie raczej unikają kłopotów i starają się trzymać od tego z daleka. Tyle.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo.

Ja zaraz oddam głos Michałowi Stasińskiemu, ale chciałam powołać się jeszcze przez moment na książkę Grzegorza Rzeczkowskiego, który właśnie prowadzi te, właśnie te rosyjskie tropy bardzo skrupulatnie, a w podsumowaniu pisze tak: *„wszystko wskazuje więc na to, że afery podsluchowa była operacją specjalną przygotowaną i przeprowadzaną przez rosyjskie służby. Początkowo miała ona charakter czysto wywiadowczy, nastawiony na zdobywanie wrażliwych informacji biznesowych i ewentualnie informacji państwowych, ale wtedy, kiedy wybuchła rewolucja na Majdanie, w której poparcie zaangażowała się Polska, operacja z wywiadowczej przerodziła się w ofensywną”*.

Czy te tezy można uznać za prawdopodobne, odwołuję się tutaj do pana, generalnie do doświadczenia, no musi pan wiedzieć, jak działają rosyjskie służby? Czy to jest tak łakomy kąsek, że mogły tego nie chcieć wykorzystać, czy wręcz jest tak, że te działania inicjowała?

Gen. brygady Krzysztof Bondaryk: Znaczący, ja nie znam książki pana redaktora Rzeczkowskiego, chętnie ją przeczytam, natomiast jej nie znam, więc trudno mi się do niej odnosić, natomiast co do metodyki Rosjan, czy to była taka, czy inna operacja, czy brali w ogóle w tym udział, też mi się trudno wypowiedzieć.

Ja mogę tylko na podstawie własnego doświadczenia stwierdzić, że od wielu lat, od lat 90. Rosjanie stosują, jeśli chodzi o Polskę, taką no, elementy inspiracyjne wielokrotnie. Wprost inspiracja, podrzutka materiałów, tematów, które w Polsce potem żyją własnym życiem, krótko mówiąc i w tym zakresie, jeśli chodzi o wrzucenie tematów, czy ich potem proliferacja, nagłaśnianie, tak, nie sądzę żeby tego zaniedbali.

Z tym, że oni, państwo rosyjskie, zupełnie inaczej funkcjonuje, mimo że to jest duży sąsiad, w tym zakresie Internetu, mediów, no wyprzedzili nas zdecydowanie daleko w kategorii produkcji fake newsów, nowej rzeczywistości. Państwo rosyjskie dysponuje kontentem, taki ma Russia Today, mają farmy trolli, mają zdolności do kreowania rzeczywistości i przekazywania ich i wykorzystywania w sferze medialnej materiałów wywiadowczych, czy policyjnych. No w Polsce to się w tej chwili kształtuje w postaci takiego kombinatu, prokuratura, policja, służby i telewizja publiczna, więc myślę, że z tym, że nie jest skierowane na odpowiedź Rosjanom tylko na zupełnie w innym kierunku, krótko mówiąc, ale taki kombinat nieprawdziwej wiedzy i korzystania z metod policyjnych jest to u nich bardzo mocno zaawansowane. Są zdolni do inspiracji, są zdolni do wpływu i ten wpływ kierują poprzez biznes.

To są... zmieniły się metody pracy rosyjskich służb specjalnych, to nie są takie jak w latach „zimnej wojny”, czy w latach 80. To zupełnie inaczej wygląda teraz. Jest kwestia wpływu i decyzji, kompromitacji i skutek, więc takie elementy hybrydowo-dywersyjne mają tam wielkie znaczenie. Możliwe jest, że w tym uczestniczył Marek Falenta, nie można tego wykluczyć.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Michał Stasiński.

Michał Stasiński, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Panie generale, ja wzorem, czy też powołując się na wiele afer związanych ze służbami, jedno przykazanie wiceszefa FBI: „jeżeli chcecie dojść do prawdy idźcie za pieniędzmi”, prawda? Idąc tutaj za pieniędzmi absolutnie wchodzimy na terytorium rosyjskie.

Tak, jak pani przewodnicząca powiedziała, to podsumowanie, które przedstawiła, no bardzo jasno wskazuje na ślad rosyjski według źródeł związanych z kontrwywiadem, są to oczywiście informacje przekazywane przez media, w latach 2013-2014 Marek Falenta był w Rosji. Był w siedzibie firmy KTK w Kemerowie, to jest zagłębie donbaskie, stamtąd pochodzi, który...

Gen. brygady Krzysztof Bondaryk: ...syberyjskie...

Michał Stasiński, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: ...tak, syberyjskie, przepraszam, który importujemy w tej chwili do Polski. W tym czasie trwało nagrywanie w restauracji Sowa, więc ten związek czasowy tutaj jest.

W wywiadzie, jakiego niedawno udzielił dla jednego z dzienników szef firmy KTK, przedstawicielstwa tej firmy w Polsce, twierdzi on, że osoba Marka Falenty była w zasadzie dla nich marginalna, że on nie prowadził z nimi żadnych transakcji, że w zasadzie była to jedna transakcja opiewająca na 30 milionów złotych i była to w zasadzie cesja długu. Kupił zadłużenie jakiegoś kontrahenta, z której się nie rozliczył.

Natomiast źródła inne, na które powołują się dziennikarze i z którymi informacjami możemy się zapoznać, mówią wprost, że Falenta dostał węgiel od Rosjan na tak zwaną kreskę, czyli nie zapłacił, no jest to rzadko stosowany system rozliczeń z partnerem rosyjskim, pod warunkiem, że partner rosyjski może liczyć na jakieś późniejsze owoce takiej współpracy.

W związku z tym, tak jak twierdziła ABW, pod koniec roku 2014 bardzo jasne było dla polskich służb, że za tą aferą wprost stoją służby rosyjskie, które tak jak pani Kluzik-Rostkowska, pani przewodnicząca powiedziała, wykorzystwały to w sytuacji bieżącej gry politycznej zarówno na arenie Polski, czyli chęci ograniczenia importu węgla przez rząd Donalda Tuska, a z drugiej strony sytuacji międzynarodowej, jaka się kształtowała, o czym już mówiliśmy.

Czy pan ma taką wiedzę, czy ABW zawiesiła później analizowanie tego wątku? Czy to zostało łącznie z ludźmi, którzy zostali z ABW jakby usunięci? Czy to nie miało dalszego ciągu?

Gen. brygady Krzysztof Bondaryk: Od początku staram się państwu powiedzieć, że ja nie mam wiedzy, co robiła ABW, CBA, policja, prokuratura po 2013 roku, kiedy przestałem być szefem agencji. Wiedzy nikt mi nie przekazywał żadnej. To jest pierwsza odpowiedź. Natomiast mam swoje zdanie i mogę oceniać też po efektach tych działań. Natomiast, jakie były wnioski agencji w tym zakresie, jak były one do rządu kierowane to trudno mi powiedzieć, bo ich nie znamy. One mogły być niejawne.

Ja natomiast uważałem i uważam, że błędem było nieopublikowanie jasnego raportu w tej kwestii ze strony rządu i tyle, bo można było tę kwestię jeszcze w jakiś sposób później przedstawić. Oskarżenia Marka Falenty są w sądzie z oskarżenia prywatnego. Można było pociągnąć kwestię, ale wcale się nie dziwię, że to nie zostało zrobione, skoro za wyjaśnienie tej sprawy odpowiadał pan pułkownik Gawryszewski. Więc nie sądzę, żeby tam efekty były większe i wiedza nasza w tym zakresie mogła być większa niż nasza dzisiaj.

Wiem, że ci, którzy próbowali to robić i prokuraturę starali się nakłaniać do działań, zostali zwolnieni z agencji. Nie ma ich. Osoba rzeczywiście, która próbowała to wyjaśnić, została fałszywie oskarżona, ma zarzuty w tej chwili i tyle. Wiemy, że osoby, które były usłużne dla PIS-u i przykrywały tę sprawę są awansowane. Pyta pan, idziemy za pieniędzmi, idźmy za korzyścią, bo pieniądź jest elementem korzyści. Jeżeli widzimy pewne korzyści, więc ten zrobił, co miał z tego korzyść.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: No tak. Elżbieta Radziszewska.

Elżbieta Radziszewska, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Ja muszę powiedzieć, że wczytując się w to, co publikują dziennikarze, do jakich faktów dochodzą, zapoznając się z tym, co pisał w tych dwóch listach Falenta i przysłuchując się dzisiaj panu generałowi, powoli analizując wszystko to, co się pojawia w przestrzeni publicznej, to można powiedzieć, że rację miał pan Bartłomiej Sienkiewicz mówiąc o państwie teoretycznym.

Skoro taką aferę potrafił skrócić.. potrafili skrócić członkowie służb, to znaczy, że gdzieś coś przeoczono, że agenci CBA mogli współpracować, mówię o tych agentach wrocławskich, z panem Falentą, że człowiek z ABW mógł gmatwać ślady i zawęzać postępowanie wewnątrz ABW. Czy można było doprowadzić do takiej sytuacji, że nie zauważało się ewidentnych śladów nawet nie znając czynów, ale po śladach idąc?

Ale już mniej ważne jest w tym, w całym rozważaniu jest to, czy najpierw była Rosja, Falenta ze służbami PIS, żeby dojść do władzy, czy było odwrotnie, że najpierw był Falenta, który poszedł do nich. Oni złapali, a potem ciąg dalszy jest ten sam. Ponieważ to trochę w przestrzeni medialnej pojawiają się nowe informacje. Pojawiały się nowe nagrania z wykorzystaniem mediów. Falenta w swoich listach pisze o nowych jeszcze nagraniach. Pan generał mówi: gdzieś jest jakaś piwniczka i właściwie nie wiadomo, ile tych piwniczek jest. W czyich rękach i co jest, bo jeżeli nawet kelnerzy zeznali, że coś było, a dziś części tych taśm po prostu nie ma. Nagrania nie są również w ręku prokuratury, czy w ręku służb.

To, czy można sobie zadać pytanie, czy my nie żyjemy cały czas na minie, która lada moment może wybuchnąć tylko znajdzie się odpowiedni detonator i znów państwo wyfrunie w powietrze? Bo jeżeli teraz teoretycznie ktoś chciałby zrobić to, żeby wymienić premiera i połowę składu rządu, to znów zostaną odpalone taśmy wyinterpretowane zwłaszcza, że teraz ci, którzy byli aktywni kilka lat temu mają władzę, to jest to bardzo łatwy proces do zrobienia.

Panie generale, czy w takiej sytuacji, którą mamy dzisiaj, mając na uwadze też tę grę służb i chociażby patrząc na to, jaką doktrynę opracował Gierasimow, patrząc na całe działania, czy my powinniśmy obawiać się tego, że lada moment może znów coś nawet wbrew tej władzy, której się wydaje, że panuje nad wszystkim, że wszystkie nitki ma w ręku, bo jest prokurator, który odpowiada w imieniu premiera i który ludziom stawia nieprawdziwe zarzuty, to są służby specjalne, to jest policja, to są media, właściwie wszystkie narzędzia mają, że

może się okazać, że mimo tej pewności siebie ktoś odpala ten detonator i mina która jest w środku wybuchu?

Czyli mamy sytuację bezpośredniego zagrożenia państwa, bo ktoś kilka lat temu w walce o władzę, żeby ją zdobyć, doprowadził do sytuacji, że przez kilka lat nie możemy tego wyjaśnić, a dwa, żyjemy na wulkanie. Czy my możemy drzeć o to, że ten wulkan wybuchnie?

Gen. brygady Krzysztof Bondaryk: To trudno powiedzieć, czy zasoby tej piwniczki Marka Falenty są tak pojemne, żeby wszystkich zmieścić. Nie, nie sądzę. Natomiast rzeczywiście jest prawdopodobnie, tak jak wiemy, jakaś pula nagrań, która nie została upubliczniona. Ona ma oczywiście swój zakres ograniczony do pewnej grupy osób, także dzisiaj urzędującego premiera. Kto jest tym dysponentem, tego nie wiemy.

Natomiast nie prowadzono wyjaśnienia w tej kwestii, że jest to śledztwo na Pradze dotyczące wprowadzenia tych nagrań do telewizji, czy też „Do Rzeczy”, których nie było w tym śledztwie głównym. Jest jakieś śledztwo w tej kwestii, w którym *nota bene* Marek Falenta będzie przesłuchiwany prawdopodobnie jako świadek, więc, czy ewentualnie podejrzany, trudno powiedzieć. Być może to jest ten moment, w którym będzie chciał powiedzieć prawdę za określoną cenę. Tylko bardzo trudno dzisiaj ufać prokuraturze, że ona to wyjaśni.

Kto dysponował kompletem od początku to trudno powiedzieć, ale na pewno tych kompletów było kilka. Możliwe, że dyspozytorem tego jest jeden lub drugi dziennikarz lub prokurator. Tego nie wiem, czy Mariusz Kamiński tym dysponuje, czy pan Świączkowski, nie wiem, Ziobro czy Gmyz, czy jego redakcja? Też nie wiemy, ale to kwestia, którą należałoby wyjaśnić.

Czy był to spiszek służb? Nie, to są indywidualne przypadki. To nie jest tak, że organizacje w całości są w ten sposób zdemoralizowane. Nie, tak nie jest. To dotyczy indywidualnych funkcjonariuszy czasami wysokiego szczebla, nie dotyczy to całych organizacji.

Tu bym protestował w tym zakresie, bo tam pracują w większości uczciwi policjanci, funkcjonariusze, którzy chcą służyć krajowi. Natomiast niekiedy, to zresztą widać, awanse są i osoby, które pełnią funkcje kierownicze mają cele wyłącznie polityczne. Wyłącznie są takimi komisarzami politycznymi, a nie policjantami, w tym przypadku taka środowiskowa więź. Tworzenie takiej środowiskowej organizacji, jakim było CBA, przyniosło profit dla środowiska,

które je tworzyło: Mariusza Kamińskiego, PIS. Dalej jest to środowiskowa organizacja. Będą kolejni funkcjonariusze wyklęci.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Magdalena Kochan, później Robert Kropiwnicki.

Magdalena Kochan, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję. Panie generale, prawdę powiedziawszy odpowiedzi, których pan udziela, mnie przerażają, bo przeraża mnie... Ja rozumiem, że pan omawia swoje opinie, ale z tych opinii wynika tak...

Ja przypominam, że ministrem koordynatorem do spraw służb specjalnych jest człowiek, który przez pierwszą instancję sądu został skazany za nadużywanie władzy, który został ułaskawiony, choć nie do końca skazany przez pana prezydenta i pełni dzisiaj tę władzę pomimo od lat różnych kompromitujących moim zdaniem tak wysokiego urzędnika państwowego informacji, którym nie zaprzecza, które padają z mównicy sejmowej, które na sali sejmowej są przekazywane do publicznej wiadomości, ale objają się od ściany. Mariusz Kamiński jest impregnowany na jakiegokolwiek zarzuty, czy krytykę. Pełni tę swoją funkcję, choć pełnić jej nie powinien. I nie mówię osobiście odnosząc się do Mariusza Kamińskiego, tylko do osoby tego pokroju, z takim życiorysem, z takimi jawnymi właściwie wykluczającymi ze służby publicznej, z taką historią, czy z takim życiorysem jest.

Czy zatem służby specjalne, o których pan mówi, przed każdymi wyborami trwa przegrupowywanie, przeorientowanie się, że to nic nadzwyczajnego, że są ci, którzy chcą nowej władzy bardziej przyklasnąć. Jesteśmy obywatelami, służby specjalne mają prawo głosować. Oczywiście jest rzeczą, że mają prawo do swoich sympatii i antypatii politycznych. Problem polega na tym, że pełniąc tę funkcję właśnie nie mają tego rodzaju praw w wykonywaniu swojego zawodu.

I mnie będzie trudno uwierzyć, że dzisiaj, kiedy nagradzani są ci, którzy wstrzymują jakiegokolwiek działania służące wyjaśnieniu dla państwa istotnych spraw, dla państwa, dla jego organizacji, dla jego bytu, dla państwowości, a dyskredytowani... no przepraszam, po sądach ciągnięci, z nieprawdziwymi zarzutami. W tym zespole, w którym dzisiaj jesteśmy, nie pierwszy raz taki przypadek słyszymy. Że tam, gdzie jest funkcjonariusz policji, CBA w jakichkolwiek rodzajach organizacjach, który stara się sumiennie wypełniać swoje

obowiązki i ma krytyczne uwagi, co do sposobu zarządzania tymi służbami, jest natychmiast usuwany albo karany.

To, czy w tym stanie rzeczy, pan generał widzi sposób, w którym będziemy mogli odbudować morale tych służb?

Gen. brygady Krzysztof Bondaryk: To pytanie jest trochę trudne, ale rzeczywiście jest tak, że to demoralizujące jest niezwykle, kiedy na czele służb stoją osoby, które udowadniają wszystkim, że są... wierność dla partii politycznej jest ważniejsza niż wierność zasadom i demokratycznemu państwu prawa. To jest oczywiście. Funkcjonariusze na to patrzą i widzą... ok przekroczyłem uprawnienie, nie wiem, ukradłem, zabiłem, ale mimo to mnie ułaskawiają... nie ma problemu. Można powiedzieć, że taki glejt prezydent może podpisać dzisiaj również, że, jak to w powieści Aleksandra Dumas'a, że właściciel tego dokumentu uczynił to, co uczynił. Nie ma problemu, czyli ułaskawienie przed wszczęciem krótko mówiąc. Można...

Czy można wymagać etyki zawodowej od funkcjonariuszy? Przede wszystkim dobry przykład. Jeżeli nie ma dobrego przykładu, to wszyscy się deprecjonują i demoralizują. Ja starałem się być wierny takim prostym zasadom, bo te kodeksy etyki zawodowej kilkudziesięciopunktowe do niczego nie prowadzą. Nikt ich nie pamięta nawet. Przede wszystkim nie kraść, trzeba płacić podatki, pracować dla jednej strony, dla państwa polskiego, jeżeli się taką funkcję sprawuje. To wszystko!

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Robert Kropiwnicki.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Panie generale, chciałem zapytać o dwie kwestie. Pierwsza to zatrudnianie agentów CBA, ABW przez pana Marka Falentę i czy uważa pan, że zatrudnianie to była normalna praktyka wtedy, czy to było coś nadzwyczajnego? Rolą tych agentów, czy pracowników, komu oni byli bardziej lojalni bo to też trochę w tym klimacie, o którym pan mówił, się dokonuje. W stosunku do kogo? Czy w stosunku do swojego zleceniodawcy, czy zleceniodawcy Marka Falenty, czy do służb, w których pracowali? Ewentualnie, czy ich rolą było decydowanie, uwiarygadnianie Falenty w środowisku służb, ale też i polityków? Ale to byli zwłaszcza agenci CBA, którzy mieli szerokie kontakty polityczne.

I druga rzecz, o którą chciałem zapytać, to te obietnice ułaskawienia, czy niskich kar, o których pisze teraz Marek Falenta. Bo jak wiemy, prokurator wnioskował o dość łagodną karę. To sąd... prokurator nie wnioskował o karę bezwzględnego więzienia dla Marka Falenty, tylko karę w zawieszeniu, to sąd skazał go na karę bezwzględnego więzienia. Ale jak pan uważa, z jakiego poziomu tak naprawdę być to mogły obietnice? W sensie takim, czy wystarczyło, czy były dla Marka Falenty, oczywiście jak zna pan to środowisko i tych ludzi, to chodzi bardziej o opinię. Czy to by musiał być szczebel polityczny? Czy to raczej właśnie taki szczebel agentów, których on znał, ludzi, z którymi się kontaktował, czy raczej mogło dojść do jakiś obietnic ze strony szczebla politycznego?

Bo to jest szalenie istotne, na co on się teraz powołuje. Kto mu tak naprawdę mógł obiecywać bezkarność? Kto brał odpowiedzialność za bezkarność Marka Falenty? Dziękuję. Bardzo proszę o odpowiedź.

Gen. brygady Krzysztof Bondaryk: Na pewno. Cały czas muszę zastrzegać się. Jeżeli jest tak, że Marek Falenta, jak on twierdzi, bo ja tego nie wiem, tak on twierdzi, że współpracował ze wszystkimi służbami, a potem Marek Falenta zatrudnia oficerów tych wszystkich służb. No to, czy są na emeryturze, czy w służbie czynnej? Płaci im. Nastąpiła nieprawidłowość ewidentna. Jeżeli tak było. To nie powinno mieć miejsca. On opłacał się jak rozumiem wielu osobom? Tak? Tak sugeruje, obdzielał informacjami, pieniędzmi i zatrudnieniem. Opłacał się, tak? Tak jak twierdzi. Celem ochrony swoich interesów i bezkarności, a druga rzecz. To jest jedna rzecz, to dotyczyło oficerów ABW czy CBA, którzy z nim, teoretycznie mówię, współpracowali, a jednocześnie byli na jego pasku. To jest karygodne złamanie zasad pracy. Takich rzeczy się nie robi. To jest przestępstwo. To jest oczywiste.

Natomiast, jeśli chodzi o obietnice. Ewidentnie Marek Falenta potrzebował więcej niż...

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Przepraszam panie generale, bo mówi pan przestępstwo. Czy przestępstwo bardziej popełniają agenci, czy ten, który ich zatrudnia?

Gen. brygady Krzysztof Bondaryk: Jeden i drugi.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Ok.

Gen. brygady Krzysztof Bondaryk: To jest oczywiste. To jest swojego rodzaju grupa przestępcza. To jest oczywiste. Dla mnie tak. Natomiast... Bo wszyscy oszukują wszystkich.

Natomiast, jeśli chodzi o obietnice polityczne, to niewątpliwie Marek Falenta chciał mieć obietnice ze sfer politycznych, dlatego udał się do centrali PiS. Jeśli i chciałby mieć obietnicę od hipotetycznych funkcjonariuszy policji, ABW, CBA, on ogłasza ich wszystkich po nazwiskach, to nie miał. Natomiast widocznie potrzebował aprobaty nie policyjnej, tylko politycznej i osłony politycznej, dlatego ten kontakt nastąpił, dlatego te wizyty na Nowogrodzkiej, czy z panem Kostrzewskim, miały miejsce. To jest ewidentne. Poziom policyjny to jest poziom policyjny, nazwijmy to, a poziom polityczny dodatkowa aprobata. To jest oczywiste, Marek Falenta musiał mieć taką aprobatę, żeby działać dalej bezkarnie.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Czy ktoś z państwa ma jeszcze jakieś pytania?

Podsumowując to spotkanie, jeśli pozostajemy przy tej tezie, że ten działał, ten uczynił, kto miał z tego korzyść, to są dwa podmioty, które korzyść z tego miały. Jednym z podmiotów jest PiS, któremu turbulencje polityczne spowodowane ujawnieniem tych nagrań bardzo pomogły w wygraniu wyborów w 2015 roku i sprawowaniu władzy do dzisiaj. Drugim podmiotem, który w oczywisty sposób miał w tym interes jest putinowska Rosja.

I powiem tak: gdyby PiS nie było aktywnym uczestnikiem tych wszystkich wydarzeń, to powinien jako żywo być zainteresowany bezwzględnym wyjaśnieniem tej sprawy z dwóch powodów. Po pierwsze, żeby odsunąć od siebie podejrzenia, że jest jednym z tych podmiotów, które osiągnęły z tego korzyść, w związku z tym można domniemywać, że uczestniczyły w całym tym procederze i drugi powód znacznie poważniejszy to jest kwestia bezpieczeństwa państwa, bo jeżeli Rosja wyniosła z tego korzyść i Rosja uczestniczyła w tym procederze w 2013, 2014, czy 2015 to można śmiało domniemywać, że to jest taki sposób pracy, do którego Rosja w każdej chwili może wrócić, o ile w ogóle to nie ma miejsca w tej chwili.

Więc jeśli PiS uważa się za niewinne, to jest pierwszą grupą, która powinna te wszystkie kwestie wyjaśniać. Niestety usłyszeliśmy pół godziny temu, że z mównicy sejmowej okazuje się, że PIS absolutnie nie widzi w tej sprawie problemu.

Nie mam żadnej wątpliwości i powiem więcej, że będziemy robić wszystko, żeby tę kwestę w dalszym ciągu wyjaśniać. Sięgnijmy dzisiaj po wszystkie instrumenty, które są nam dostępne jako opozycji i nie mamy żadnych wątpliwości, że wcześniej czy później komisja śledcza, specjalna komisja śledcza dedykowana tej sprawie, będzie pracowała i mam nadzieję, że te wszystkie znaki zapytania, które pojawiły się dzisiaj, zamienią się w udowodnione twierdzenia. Dziękuję państwu bardzo za obecność. Dziękuję panie generale.